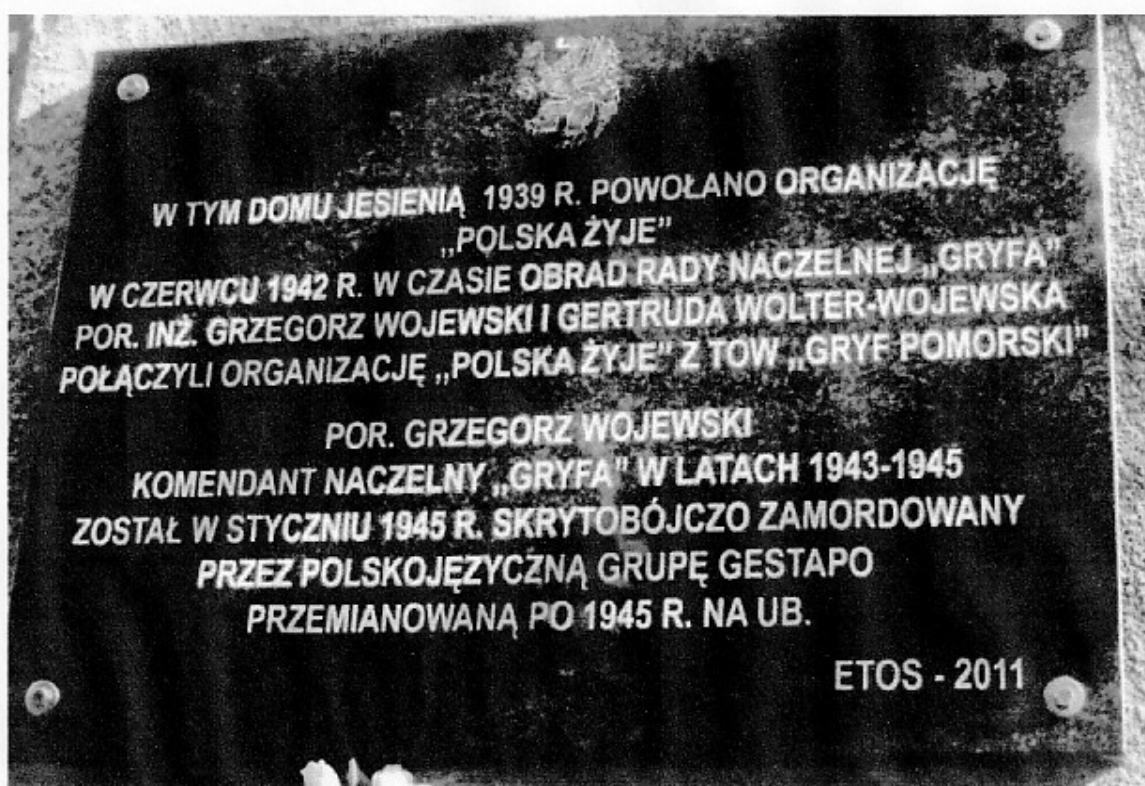


ŻOŁNIERZE TOW „GRYF POMORSKI” POWOŁALI ORGANIZACJĘ WOJSKOWĄ „POLSKA ŻYJE”



11 listopada 1939r. w Święto Niepodległości w Wejherowie na Pomorzu powołano Organizację Wojskową „Polska Żyje”, której celem była walka bojowa i propagandowa z okupantami Polski. Zespół ds. Upamiętniania Etosu „GP” ufundował w 72 rocznicę tych wydarzeń tablicę pamiątkową poświęconą bohaterom, którzy walczyli w obronie „Ojczyzny i Kościoła Świętego.” Tablica umieszczona została w Wejherowie na kamienicy przy ul. 3 Maja nr. 41. należącej do bardzo zasłużonej dla utrzymania polskości Pomorza rodziny Wolterów. Obecnie należy do p. Władysława Sikory, wnuka Jana Woltera. Organizację „Polska Żyje” powołana na Pomorzu, które, siłą zostało włączone dekretem Hitlera (08.10.1939r) w struktury administracyjne III Rzeszy. Panował tu wyjątkowy terror, całkowity zakaz używania mowy polskiej nawet (przy spowiedzi przedśmiertelnej), działała polskojęzyczna grupa gestapo, która była jednocześnie na usługach NKWD. Organizację powołali; Grzegorz Wojewski, który został komendantem wojskowym, ks. Józef Bartel, lekarz medycyny Alfons Wojewski, kupiec Stefan Wojewski, Gertruda Wolter-Wojewska, żona Grzgorza, por. Bernard Michałka oraz Paweł Hebel. W czerwcu 1942r w kamienicy J.Woltera w czasie obrad Rady Naczelnej Gryfa por. Grzegorz Wojewski i Gertruda Wolter – Wojewska połączyli organizację „Polska Żyje” z TOW Gryf Pomorski”. Por. Grzegorz Wojewski w styczniu 1945r został skrytobójczo zamordowany przez polskojęzyczną grupę gestapo, przemianowaną na UB po 1945r. Na uroczystość odsłonięcia tablicy przybyli; córka Grzegorza i Gertrudy Wojewskich, dr. Barbara Rupińska z mężem, znanym chirurgiem, liczni kombatanci z Pomorza. Odsłonięcia Tablicy dokonał p. Władysław Sikora. Po złożeniu kwiatów odśpiewano Hymn państwowy.

Żołnierze Wyklęci - Żołnierze Gryfa Pomorskiego upamiętnieni tablicą w Wejherowie

11 listopada 1939 r. w Święto Niepodległości w Wejherowie na Pomorzu powołano Organizację Wojskową „Polska Żyje”, której celem była walka bojowa i propagandowa z okupantami Polski.

Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” ufundował w 72. rocznicę tych wydarzeń **tablicę pamiątkową** poświęconą bohaterom, którzy walczyli w obronie Ojczyzny i Kościoła Świętego. (Zał. 1.)

Tablica umieszczona została w Wejherowie na kamienicy przy ul. 3 Maja nr 41. Kamienica ta należała do bardzo zasłużonej dla utrzymania polskości Pomorza rodziny Wolterów. Obecnie właścicielem jej jest pan Władysław Sikora, wnuk p. Jana Woltera.

Organizację „Polska Żyje” powołano na Pomorzu, które nie było okupowane przez Niemcy, tak jak np. Generalne Gubernatorstwo, lecz siłą zostało włączone dekretem Hitlera (8.10.1939) w struktury III Rzeszy. Panował tu wyjątkowy terror, całkowity zakaz używania mowy polskiej (nawet w przypadku spowiedzi przedśmiernej). Działała polskojęzyczna grupa Gestapo, która była jednocześnie na usługach NKWD.

„Polska Żyje” w czerwcu 1942 r. połączyła się z **Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pomorski”**.

Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”, który powstał w 1980 r. przy „Solidarności” w Gdańsku upamiętnia m.in. tablicami pamiątkowymi Żołnierzy Wyklętych - Żołnierzy „Gryfa Pomorskiego”.

Żołnierze Gryfa w czasie wojny i po 1945 r. byli prześladowani przez polskojęzyczną grupę Gestapo przemianowaną po 1945 r. na UB. Po wojnie Gryfowcy należeli do nielicznych organizacji, które nie złożyły broni, lecz przystąpiły do drugiej konspiracji skierowanej przeciwko sowieckiej okupacji.

Deklaracja ideowa „Gryfa” napisana jesienią 1939 r. przez por. Józefa Dambka oraz ks. płk. Józefa Wryczę i por. Jana Gończa w 2. punkcie głosiła: „Głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła Katolickiego z niemieckiego brunatnego faszystów i sowieckiej czerwonej zarazy”. Gryfowcy byli żołnierzami wyklętymi pozbawionymi wszelkich praw i skrytobójczo mordowani. Tak zginął - upamiętniony na tablicy- por. inż. Grzegorz Wojewski – Komendant Naczelny Gryfa Pomorskiego w latach 1943-1945.

We wrześniu 1939 r. Niemcy i Rosja sowiecka we wspólnej zмовie napadły na Polskę na podstawie zbrodniczego paktu Ribbentrop – Mołotow. Okupanci po zajęciu Polski bratali się na naszej ziemi.

Wiaczesław Mołotow, minister spraw zagranicznych Rosji przemawiając do żołnierzy Wehrmachtu i Armii Czerwonej mówił m.in.: „Wreszcie zlikwidowaliśmy Polskę, tego bękarta wersalskiego”. Okupanci głosili, że Polska już nie żyje i Polski nigdy nie będzie.

Pan Władysław Sikora jako świadek historii podaje:

W naszym domu na parterze przy ul. 3 Maja 41 w Wejherowie 11 listopada 1939 powołano organizację konspiracyjną „Polska Żyje”. Nazwa była formą protestu przeciwko kłamstwu okupantów, że Polska już nie istnieje.

Organizację „Polska Żyje” powołali: por. Grzegorz Wojewski, który został komendantem wojskowym, ks. Józef Bartel, lekarz medycyny Alfons Wojewski, kupiec Stefan Wojewski, Gertruda Wolter - Wojewska, żona Grzegorza, por. Bernard Michałka oraz Paweł Hebel.

W czerwcu 1942 r. w kamienicy J. Woltera w czasie obrad Rady Naczelnej Gryfa por. Grzegorz Wojewski i Gertruda Wolter -Wojewska połączyli organizację „Polska Żyje” z TOW „Gryf Pomorski”.

Por. Grzegorz Wojewski w styczniu 1945 r. został skrytobójczo zamordowany przez polskojęzyczną grupę Gestapo po 1945 r. przemianowaną na UB.

Na uroczystość odsłonięcia tablicy przybyli:

- córka Grzegorza i Gertrudy Wojewskich, dr Barbara Rupińska wraz z mężem znanym chirurgiem

- liczni Kombatanci z Pomorza

Wymieniona na tablicy Gertruda Wojewska nie mogła wziąć udziału w uroczystości z powodu podeszłego wieku, 96 lat.

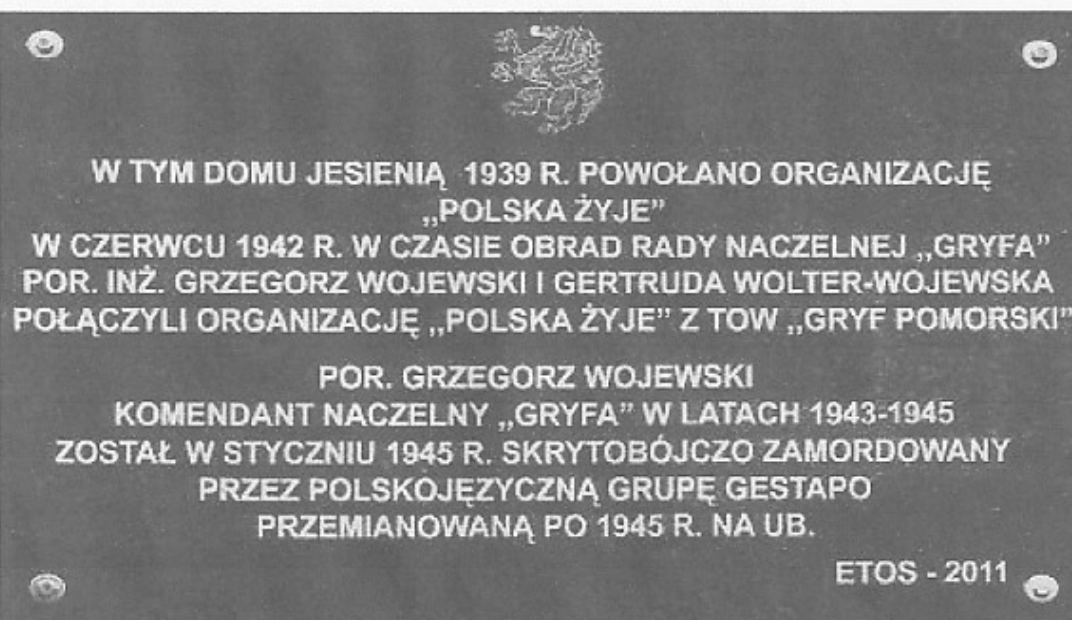
Odsłonięcia tablicy dokonał pan Władysław Sikora. Po złożeniu kwiatów odśpiewano Hymn państwowy.

W imieniu Kombatantów -

dr Stanisław Uciński

Wiceprezes Stowarzyszenia Dzieci Wojny w Polsce

Oddział Pomorski



Żołnierze Wyklęci - Żołnierze „Gryfa Pomorskiego” upamiętnieni tablicą w Wejherowie

Zespół ds. Upamiętniania TOW „Gryf Pomorski”, który powstał w 1980 r. przy „Solidarności” w Gdańsku, w dniu 2 października 2011 r. ufundował tablicę pamiątkową poświęconą Żołnierzom Wyklętym - Żołnierzom „Gryfa Pomorskiego”.

Tablica umieszczona została w Wejherowie na kamienicy przy ul. 3 Maja nr 41. Kamienica ta należała do bardzo zasłużonej dla utrzymania polskości Pomorza rodziny Wołterów. Obecnie właścicielem jej jest Władysław Sikora, wnuk Jana Wołtera.

Żołnierze „Gryfa” w czasie wojny i po 1945 r. byli prześladowani przez polskojęzyczną grupę Gestapo przemianowaną po 1945 r. na UB. Po wojnie Gryfowcy należeli do nielicznych organizacji, które nie złożyły broni, lecz przystąpiły do drugiej konspiracji skierowanej przeciwko sowieckiej okupacji.

Deklaracja ideowa „Gryfa” napisana jesienią 1939 r. przez por. Józefa Dambka oraz ks. plk. Józefa Wryczę i por. Jana Gońca w 2. punkcie głosiła: „Głównym celem Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” jest wyzwolenie Ojczyzny i Kościoła katolickiego z niemieckiego brunatnego faszyzmu i sowieckiej czerwonej zarazy”. Gryfowcy byli żołnierzami wyklętymi pozbawionymi wszelkich praw i skrytobójczo mordowani. Tak zginął - upamiętniony na tablicy - por. inż. Grzegorz Wojewski - Komendant Naczelny „Gryfa Pomorskiego” w latach 1943-1945.

We wrześniu 1939 r. Niemcy i Rosja sowiecka we wspólnej znowie napadły na Polskę na podstawie zbrodniczego paktu Ribbentrop - Molotow. Okupanci po zajęciu Polski bratali się na naszej ziemi.

Władysław Molotow, minister spraw zagranicznych Rosji, przemawiając do żołnierzy Wehrmachtu i Armii Czerwonej, mówił m.in.: „Wreszcie zlikwidowaliśmy Polskę, tego bękarta wersalskiego”. Okupanci głosili, że Polska już nie żyje i Polski nigdy nie będzie.

Władysław Sikora jako świadek historii podaje:

W naszym domu na parterze przy ul. 3 Maja 41 w Wejherowie jesienią 1939 powołano organizację konspiracyjną „Polska Żyje”. Nazwa była formą protestu przeciwko kłamstwu okupantów, że Polska już nie istnieje.

Organizację „Polska Żyje” powołał: por. Grzegorz Wojewski, który został komendantem wojskowym, ks. Józef Bartel, lekarz medycyny Alfons Wojewski, kupiec Stefan Wojewski, Gertruda Wołter - Wojewska, żona Grzegorza, por. Bernard Michalki oraz Paweł Hebel.

W czerwcu 1942 r. w kamienicy J. Wołtera w czasie obrad Rady Naczelnej Gryfa por. Grzegorz Wojewski i Gertruda Wołter - Wojewska połączyli organizację „Polska Żyje” z TOW „Gryf Pomorski”.

Por. Grzegorz Wojewski w styczniu 1945 r. został skrytobójczo zamordowany przez polsko-

języczną grupę Gestapo po 1945 r. przemianowaną na UB.

Na uroczystość odsłonięcia tablicy przybyli:

dr Barbara Rupińska - córka Grzegorza i Gertrudy Wojewskich, wraz z mężem - znanym chirurgiem,

- Halina Dargacz i Renata Krystoszek (wraz z rodzinami) - córki Stefana Dargacza, wybitnego konspiratora, autora książki pt. „Zbrodnie polskojęzycznej grupy Gestapo przemianowanej po 1945 r. na UB w okresie okupacji niemieckiej i sowieckiej w Polsce”,

- syn Bernarda Pawła Pawskiego - Samodzielnego Komendanta „Gryfa” miasta Grudziądza, zamordowanego skrytobójczo (ze związanymi rękoma utopiono go w Wiśle w 1950 r.),

- Edmund Hulsz - przywódca Powstania Grudnia 1970 w Gdyni, który wygłosił okolicznościowe przemówienie,

- Andrzej Olszewski - Prezes Związku Solidarności Komombatantów - koło Gdynia,

- przedstawiciele Ligi Obrony Suwerenności Zarząd Główny w Gdańsku,

- Stanisław Uciński - założyciel Zespołu ds. Upamiętniania Erosu TOW „Gryf Pomorski”.

Odsłonięcia tablicy dokonał Władysław Sikora. Po złożeniu kwiatów odśpiewano hymn państwowy.

Stanisław Uciński



Władysław Sikora

Wejherowo

Naoczny świadek historii organizacji:

- „Polska Żyje”

- „Gryf Pomorski”,

które walczyły o wyzwolenie Ojczyzny

i Kościoła Katolickiego z niemieckiego brunatnego

faszystów i sowieckiej czerwonej zarazy.

W Zespole ds. Upamiętniania Etosu

„Gryfa Pomorskiego” jestem od 1994 r.

Nasza rodzina mieszka w Wejherowie około 120 lat, to jest od czasu, kiedy rodzina Koszałków kupiła kamienicę dla swojej siostry, Anastazji Koszałki, która już wtedy była żoną Jana Wolter. Kamienica znajduje się w Wejherowie przy ulicy 3 Maja nr 41, którą to nazwę ulica nosi od czasu Odrodzonej Polski. Akt notarialny kupna-sprzedaży jest w posiadaniu naszej rodziny.

Rodzina mojej babci – Koszałka, pochodziła spod Białegostoku. Na Kaszuby Koszałkowie przybyli około 1814 r. z powodu prześladowań carskich, ponieważ, jak tysiące Szlachty Polskiej u boku Napoleona brali udział w zdobyciu Moskwy w 1812 r. Wolność dla Polaków trwała jednak krótko. Rosjanie podpalili całą Moskwę, armia francuska została pozbawiona zaopatrzenia, m.in. w żywność, broń, jak również w furaz dla koni, a niebawem nadeszła mroźna zima rosyjska. W czasie długiego odwrotu armia francuska była nieustannie atakowana przez wojska rosyjskie. Polaków, którzy walczyli w armii Napoleona car prześladował, odbierano im majątki – ziemie i wywożono w głąb Rosji. Dlatego rodzina Koszałków w pośpiechu opuściła tę część Polski i znalazła się teraz w części Polski, która była okupowana przez drugiego okupanta Polski – Pruskiego.

Babcia Anastazja cała naszą rodzinę wychowywała w duchu patriotycznym. Uczyła nas, jak zachować polską mowę, wiarę i polskie tradycje walki o niepodległość. Sama należała do pokolenia silnie doświadczonego, bo zrodzonego w niewoli. Wierzyła, że Polska, która była kiedyś wielka, odzyska wolność i będzie wolna. Uważała, że należy poznać język wroga – niemiecki.

W czasie, kiedy Polska odzyskała niepodległość w 1918 r., a Pomorze w 1920 r., nikt z naszej rodziny nie wyjechał z polskiego Wejherowa do Niemiec. W czasie, kiedy wojska generała Hallera w styczniu 1920 r. wyzwalały Wejherowo, były przez Polaków witane manifestacyjnie przez młodzież i księży, wychodzili im na spotkanie na rogatkach miasta, stawiano im bramy tryumfalne, a kobiety zrzucały z rąk symboliczne kajdany pod buty wkraczającego Polskiego Wojska. W kościołach biły dzwony. Dla upamiętnienia tej daty sadzono tzw. drzewka wolności.

konsulacie RP w Wolnym Mieście Gdańsk, organizował grupy bojowe wywiadowcze, antyniemieckie, m.in. Tajny Związek Strzelecki. Stwierdzał on, że por. Józef Dambek, wykonywał na Pomorzu poważne zadania na odcinku wywiadu antyniemieckiego. Działalność por. Józefa Dambka była ściśle utajniona. Jest zrozumiałe, że przechodził on szkolenie wojskowe w tym i oficerskie, w zupełnie innym trybie w pełnej konspiracji nawet wobec lokalnych polskich władz. Pułkownik Ludwik Muzyczka stwierdzał, że J. Dambek miał w Związku Strzeleckim i Sieci Dywersji Pozafrontowej stopień oficera – porucznika w Wojsku Polskim (*zobacz zał. 3*).

Juliusz Koszałka wiele razy nam mówił i pisał po wojnie, że Józef Dambek był wybitnym mobilnym polskim konspiratorem, nie tylko twórcą i dowódcą Gryfa na ziemiach polskich włączonych do Reichu w 1939 r., ale również organizatorem Sieci Dywersji Pozafrontowej – załączku konspiracji – systemu obronnego II RP. Podkreślał on, że był w konspiracji nierozpracowany od 1923 do 1944 r. (*do śmierci*), to jest przez 21 lat.

Natomiast rodzina dr Teofila Zegarskiego podkreślała, że to właśnie ich ojciec odkrył J. Dambka i skierował na Kaszuby (*zobacz zał. 1*). Podkreślali, że J. Dambek, jako nauczyciel – konspirator, przed wojną pracował w sześciu szkołach, celowo krótko tworzył Sieć Dywersji i przenosił się dalej, do innych szkół, tworząc nowe struktury „sieci”.

Na przykład, kiedy Józef Dambek był w szkole w Domatowie pozyskał do „sieci” Juliusza Koszałkę (*którego znał od 1924 r.*). Był on Komendantem Posterunku Policji Państwowej w Żarnowcu na granicy z Niemcami. Natomiast będąc w Szkole w Żarnowcu pozyskał do Sieci Dywersji, m.in. Augustyna Westphala i Klemensa Miotka.

W czasie, kiedy J. Dambek pracował do września 1931 r. w Gowidlinie w powiecie kartuskim, stworzył tam Sieć Dywersji, na czele której postawił Ottomara Zielke. Wszyscy oni na początku okupacji znaleźli się na wysokich stanowiskach w Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Kaszubski – Pomorski”.

(Jak opowiadał nam wujek J. Koszałka, szczególne kontakty łączyły Józefa Dambka z Ottomarem Zielke. W czasie, kiedy J. Dambek był nauczycielem w Gowidlinie i razem z O. Zielke wspólnie działali z „Sieci”. Wtedy, w majątku Ottomara Zielke, J. Dambek poznał Annę Reiter, córkę obywatela ziemskiego (120ha) z Klukowej Huty, Jakuba Reitera, pochodzącego ze starej kaszubskiej szlachty, z którą po dwóch latach, w 1933 r., wzięli ślub).

Ottomar Zielke w Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Kaszubski-Pomorski zaprzysiężony został przez I prezesa, por. Józefa Dambka.

W czasie, kiedy na Powiśle i Kaszuby przybyły oddziały V Wileńskiej Brygady Armii Krajowej majora Zygmunta Szendzielarza, ps. Łupaszko”, Gryf udzielił im wsparcia na nowym terenie i podjął z nimi ścisłą współpracę. Na Powiślu m.in. dużymi majątkami poniemieckimi po 1945 r. administrowali Polacy – które to majątki miały być potem tzw. Państwowymi

Gospodarstwami Rolnymi, otoczone złą sławą PGR-y. Takim jednym gospodarstwem rolnym w miejscowości Czernino administrował Ottomar Zielke. To on na polecenie Augustyna Westphala, Dowódcy Gryfa, znalazł schronienie dla Łupaszki w gospodarstwie na Zajeziorku, a potem w Jodłowcu. Były to dogodne punkty koncentracji dla brygady Armii Krajowej Łupaszki. Z tej bazy AK wyruszały akcje zbrojne na cały powiat Sztum. Na przykład 10 czerwca 1946 r. doszło do potyczki w Tulicach z siłami Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego – UB *(którymi na Pomorzu dowodzili m.in.: agent niemiecki i rosyjski Jan Miętki, TW Leon Lubecki)*. Podczas tej walki zginęło trzech milicjantów a trzech zostało rannych. Dwóch funkcjonariuszy UB, którzy stawiali opór Polakom z Armii Krajowej, zostało rozstrzelanych, jako agentów rosyjskich.

Żołnierz Gryfa, Zielke, wspomagał również Łupaszkę w ten sposób, że jak w tej akcji w Tulicach ranny został m.in. w obojczyk ppor. Zdzisław Badocha, dowódca oddziału V wileńskiej Brygady AK, to Zielke zorganizował konspiracyjny szpital w majątku w Czerninie, administrowanym przez niego. Jego siostrzenica, Halina *(która składała nam te relacje po wojnie)*, opiekowała się m.in. rannym „Żelaznym” Badochą. Mówiła, że sanitariusza INKA odwiedzała kilka razy rannych w tym szpitalu, kiedy tam był Badocha i dostarczała lekarstwa.

28 czerwca 1946 r. w Czerninie pojawiła się grupa operacyjna MO i UB w poszukiwaniu m.in. Jana Semki, który administrował majątkiem Zieleniec - on również wspierał żołnierzy Łupaszki - wtedy zginął tam Badocha „Żelazny”.

Za pomoc żołnierzom Łupaszki przed sądem stanęli administratorzy: Marian Romantowski, Jan Semka i Ottomar Zielke. Na przykład J. Semka został skazany przez sąd na trzy lata więzienia. Natomiast Ottomar Zielke pomimo że zeznał w śledztwie, że zorganizował w Czerninie szpital dla żołnierzy Armii Krajowej majora Łupaszki z pobudek patriotycznych i humanitarnych, został zwolniony i uniknął wyroku. Ten zbrodniczy sąd stalinowski zrobił to celowo, aby nie nagłośnić poprzez wyrok sądowy i proces opinii publicznej w Polsce, że Kaszubski Bohater, konspirator w Sieci Dywersji Pozafrontowej przed wojną a w czasie wojny żołnierz Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Kaszubski-Pomorski, przyjaciel por. Józefa Dambka, po 1945 r. żołnierz Wyklęty-Niezlomny ściśle współpracował z V Wileńską Brygadą Armii Krajowej majora Zygmunta Szendzielarza, ps. „Łupaszka”.

Sąd tym wyrokiem dał do zrozumienia, że należy znaleźć inną przyczynę likwidacji tej miary Bohaterów co Ottomar Zielke, niż współpraca z żołnierzami Polskiego Wojska z Armii Krajowej i to jeszcze od „Łupaszki”. Tym bardziej, że z wyroku zbrodniczego sądu w Gdańsku w sierpniu 1946 r. została zamordowana legendarna 17-letnia sanitariuszka INKA od Łupaszki z Armii Krajowej. Pamiętam, że zbrodnię tą potępiło wtedy całe Polskie Społeczeństwo. Zamordowanie 17-letniej dziewczyny, sanitariuszki, w warunkach pokojowych za to, że będąc na

służbie sanitarnej niosła pomoc rannym żołnierzom z jednej i drugiej strony konfliktu. Tą dokonaną zbrodnią Polska pogwałciła wszelkie konwencje międzynarodowe o sposobie prowadzenia wojen, które kategorycznie zabraniały zabijania lekarzy i członków innych służb sanitarnych, wziętych do niewoli.

Byłem naocznym świadkiem, jak Teodor Bolduan, burmistrz Wejherowa, w 1939 r. poszedł na współpracę bezpośrednio z Hitlerem i został dalej burmistrzem Wejherowa. Organizacja „Polska Żyje” wydała na niego wyrok śmierci, został pojmany i po odczytaniu Wyroku Śmierci rozstrzelany pod Zamkową Górą w pobliżu Wejherowa. Jego syn, Rajmund Bolduan, był również zdrajcą, który poszedł zaraz po wojnie na współpracę z rosyjskim okupantem. Znalazł się w zbrodniczej organizacji - Informacji Wojskowej, która podlegała bezpośrednio Moskwie. Ten fałszerz historii, oficer Informacji Wojskowej, razem z szefem UB w Kościerzynie, Janem Babczenko, oficerem rosyjskiego NKWD, wydali książkę pt. Front bez okopów, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1969 – podawali nieprawdę na stronie 189 pisząc, że Inka strzelała do Funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Brat Rajmunda, Tadeusz Bolduan, był TW UB i również był czołowym fałszerzem historii na Pomorzu. Cała rodzina Bolduanów była zdrajcami Polski – jeszcze obecnie upamiętnia się ich tablicami i pomnikami w Wejherowie.

Szczegóły współpracy Teodora Bolduana z Hitlerem, jako świadek historii, podaję w dalszej części mego opracowania.

Urząd Bezpieczeństwa Publicznego na sugestie Sądu odstąpił od zamordowania Kaszubskiego Bohatera z Gryfa, Ottomara Zielke, za współpracę z „Łupaszką” lecz oskarżył i zlikwidował o sabotaż gospodarczy

Wykorzystano do tego celu Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdyni, który już wcześniej zamordował tej miary bohaterów, jak: Danuta Siedzikówna „INKA”, Feliks Selmanowicz, Jan Drelich. Prokuratorzy z Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego oskarżyli Józefa Preuss, który zarządzał majątkiem w Watkowicach w powiecie Sztum o sabotaż gospodarczy. Miał on rzekomo dopuścić do tego, że w majątku, w którym administrował, na polu zgniło 758 kilogramów ziemniaków. Trzeba było również zaorać niewielkie pole cebuli, buraków cukrowych i marchwi.

Razem z J. Preussem, pod tym samym zarzutem, na ławie oskarżonych zasiadł również Ottomar Zielke, administrator majątku Czerninie pomimo że w jego gospodarstwie nie stwierdzono zarzutu sabotażu gospodarczego - na polu nic nie zgniło.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdyni urządził pokazową rozprawę wyjazdową w Sztumie i skazano Ich na karę śmierci. W przypadku Kaszubskiego Bohatera, Ottomara Zielke, nie chodziło o

zaden sabotaż, celem była Jego fizyczna likwidacja a kamuflaż zarzutu „sabotażu gospodarczego” tylko temu celowi służył. Zielke był po prostu niewygodnym świadkiem historii. Był przyjacielem por. J. Dambka, twórcy i dowódcy Gryfa, był wybitnym żołnierzem Gryfa, znał obsadę personalną w Gryfie, stał się przeszkodą w fałszowaniu historii okresu okupacji i po wojnie, ściśle współpracował z żołnierzami Armii Krajowej Łupaszki.

Zielke był w konspiracji w tzw. Sieci Dywersji Pozafrontowej (*systemu obronnego Polski przedwrześniowej*), przed wojną od 1925 r., kiedy to por. J. Dambek budował te struktury sieci na Pomorzu i był m.in. nauczycielem w Szkole w Gowidlinie. Wtedy ściśle ze sobą współpracowali w konspiracji. Między innymi na jednym ze spotkań w konspiracji w „Sieci” w majątku Zielke w Gowidlinie Józef Dambek poznał Annę Reiter, potem żonę Józefa Dambka.

W czasie wojny Zielke był żołnierzem Gryfa Kaszubsko-Pomorskiego, znał okoliczności zamordowania w Sikorzynie przez niemieckie Gestapo, na usługach rosyjskiego NKWD, por. Józefa Dambka. Wiedział, że to Gestapo 17.04.1945 r., składające się m.in. z Aleksandra Arendt, Jana Szalewskiego, Jana Kaszubowskiego, Ludwika Miotka zostało przemianowane na UB przez Konstantego Rokossowskiego w Szczecinie.

Po wojnie, w 1945. teść Józefa Dambka, Jakub Reiter, został z Klukowej Huty wysiedlony i pozbawiony majątku. Wysiedlony przymusowo z Kaszub na rozkaz Aleksandra Arendt na tzw. zesłanie wewnętrzne do Sztumu. Tam, u Reitera, Zielke spotykał się wiele razy z Łupaszką. Potwierdzał to wiele razy syn Józefa Dambka, Alojzy Dambek, który w tym czasie mieszkał z dziadkiem Reiterem w Sztumie.

Zielke czynnie wspierał i ukrywał żołnierzy Łupaszki, m.in. zorganizował w majątku, którym administrował – Czernino, konspiracyjny szpital dla rannych żołnierzy Łupaszki. Leczony był tam m.in. ranny Zdzisław Badocha „Żelazny”, dowódca oddziału V Wileńskiej Brygady AK. Zielkiego siostrzenica, Halina, opiekowała się rannym „Żelaznym”, z którą po wojnie się spotykałem a uzyskane od niej te fakty wykorzystałem do pisania tego opracowania.

Spreparowanie tego procesu o sabotaż gospodarczy Zielkiego i Preussa trwało prawie dwa lata. Obaj zostali skazani na karę śmierci. Apelacja, którą złożył adwokat Zielkiego, została odrzucona i wyrok na Zielkim wykonano w 1949 r. w Gdańsku. Ciało Kaszubskiego Bohatera, Ottomara Zielkiego, nie wydano rodzinie. Obawiano się, że Jego grób może być przedmiotem kultu. Według relacji rodziny ciało Jego zostało spalone w Gdańsku lub oddane do prosektorium.

W przypadku Preussa, Najwyższy Sąd Wojskowy „złagodził” mu karę do 15 lat więzienia, a amnestia do 10 lat. Sąd, jako okoliczności łagodzące wziął pod uwagę, że Preuss był inwalidą wojennym, stracił rękę w Wehrmachcie. Po 10 latach od wyroku minister sprawiedliwości wystąpił z rewizją nadzwyczajną. Rozprawa odbyła się znowu w Sztumie. Wyrokiem z 26 kwietnia 1959 r. został uniewinniony od zarzutu sabotażu gospodarczego. W uzasadnieniu wyroku Sąd Wojskowy

stwierdził, że „oskarżony Preuss był jednym z dobrych administratorów...”.

Jako naoczny świadek historii opisałem tutaj, jak „polskie sądy” i Urząd Bezpieczeństwa Publicznego były na Pomorzu na usługach rosyjskiego okupanta. Te zbrodnicze stalinowskie sądy w Polsce były używane do przeprowadzania fikcyjnych rozpraw i służyły do mordowania skrytobójczo Polskich Bohaterów, m.in. Żołnierzy Wyklętych-Niezlomnych Polskiego Państwa Podziemnego działającego w strukturach Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Kaszubski-Pomorski. Walczyli Oni na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Od 1989 r. do chwili obecnej nie przeszli oni weryfikacji i zdrajcy dalej pracują w sądach. Nie zostali ukarani. Pobierają wysokie emerytury. Żyje jeszcze sędzia i pobiera dużą emeryturę, który skazał na śmierć 17-letnią polską sanitariuszkę INKĘ. Występuje on publicznie, odznaczany licznymi medalami. Społeczeństwo Polskie od lat domaga się głębokich reform całego wymiaru sprawiedliwości. Na przykład oprawcy, którzy mordowali Polskich Robotników w czasie Powstania Grudniowego 1970 na Wybrzeżu nie zostali do tej pory ukarani.

Teodor Bolduan, Burmistrz Wejherowa, współpracował z Hitlerem a jego synowie po 1945 r. z rosyjskim okupantem

Latem 1939 r. w Wejherowie panowała już psychoza wojenna, nasiliły się niemieckie prowokacje. W czasie obchodów Święta Wojska Polskiego, 15 sierpnia 1939 r., mówiono już o wojnie. Tego dnia byliśmy w naszym Kościele w Wejherowie na mszy świętej razem m.in. z Agnieszką Koszałką, córką Juliusza Koszałki, która do nas przyjechała oraz z Gerturdą Wolter, narzeczoną por. inż. Grzegorza Wojewskiego. Po obiedzie Grzegorz Wojewski wyjechał do Gdyni do swojej jednostki – 2 batalionu 2 Morskiego Pułku Strzelców ppłk. Ignacego Szpunara w Gdyni-Redłowo (*obecnie jest tam Szpital PCK*). Gertruda Wolter pracowała wtedy w firmie w Gdyni na ul. Portowej 4, która to firma zaopatrywała statki zagraniczne, m.in. w żywność oraz inne urządzenia techniczne. Znała ona biegle język niemiecki i angielski. Ja, razem z Agnieszką Koszałką, w tym czasie pojechałem do Gertrudy do Gdyni. Lato było bardzo gorące więc wszyscy kąpaliśmy się w morzu przy Riwierze. Gertruda Wolter mieszkała w wynajętym mieszkaniu w Gdyni w Kamienicy Jana Skwiercza.

Niebawem, 1 września 1939 r., wybuchła wojna. Gertruda Wolter przyjechała z Gdyni do Wejherowa do rodziców na ul. 3 Maja nr 41, gdzie prawie cała nasza rodzina mieszkała. Natomiast por. Grzegorz Wojewski, narzeczony Gertrudy, walczył od pierwszych dni wojny jako dowódca 3 plutonu 4 Kompanii Lądowej Obrony Wybrzeża, która wyróżniała się w akcjach szturmowych. Uczestniczył m.in. w obronie rejonów Gdyni w kierunku Gdynia-Witomino-Sopot i w obronie Oksywie.

Teodor Bolduan nie zorganizował w mieście Wejherowo żadnych działań obronnych. Od 1 września trwały walki głównie w lasach z dala od miasta. 7 września oddziały niemieckie od południa przystąpiły do wejścia do miasta. Była to 207 dywizja piechoty Landwehry. Nawet Niemcy byli zaskoczeni, że weszli do Wejherowa bez żadnego oporu.

T. Bolduan przygotował miasto do poddania. Wejherowo stało otworem dla najeźdźcy. Byliśmy świadkami, jak 9 września 1939 r. uroczystie wywieszono niemiecką flagę na Ratuszu w Wejherowie a samym Ratuszu dalej mieszkał T. Bolduan z rodziną.

16 września 1939 r., wieczorem, byliśmy świadkami, jak został zamknięty wjazd i wyjazd z Wejherowa od strony Szemuda a szlaban ruchomy został umieszczony między naszą kamienicą przy ulicy 3 Maja 41 a starym cmentarzem (*zamknięte były również bramki wejściowe na cmentarz od ul. 3 Maja*). Wszystkie osoby wchodzące były kontrolowane a wszelki ruch, w tym samochodowy, prawie wstrzymany z wyjątkiem wojskowego, który był również skrupulatnie sprawdzany (*pragnę przypomnieć, że trasa przejazdu Gdańsk-Szczecin prowadziła wtedy przez sam środek miasta Wejherowa, nie było wtedy obwodnicy*). Byliśmy bardzo ciekawi, co to wszystko miało znaczyć, bo wszystko działo się pod naszymi oknami. Przejście to obsługiwali policjanci niemieccy w mundurach policji z Wolnego Miasta Gdańska. Wszyscy byli w wieku około 50 lat, jedynie jeden był młodszy – okazało się potem, że był ich przełożonym.

Gertruda Wolter w celu rozpoznania sytuacji wysłała swojego ojca do nich wieczorem z zapytaniem, czy strudzeni pracą nie napiliby się kawy. Podziękowali ale odmówili, bo byli na służbie. Na drugi dzień, jak się zmieniła obsługa, z taką samą propozycją udała się Gertruda, wszyscy naturalnie mówiliśmy biegle po niemiecku. Oni myśleli więc, że jesteśmy Niemcami. Gertruda jest osobą bardzo inteligentną ale również wyjątkowej urody, miała wtedy 25 lat. Propozycja została przyjęta – zgodzili się na kawę – posiłki i obiady. Było ich pięciu. Byli uzbrojeni. W pomieszczeniach na naszej posesji zorganizowaliśmy im możliwość przespania się nocą, tym którzy nie pełnili służby. Uzgodniono wspólnie, że przychodzą do nas „za własną potrzebą”.

Ten najmłodszy, który był ich przełożonym podawał, że ma 34 lata i jest kawalerem, katolikiem i od wielu lat pracuje w Policji Wolnego Miasta Gdańsk. Wyjaśniał nam, że w Gdańsku do tej pory nie było wojska – traktat nie pozwalał, dlatego obowiązki wojska pełniła policja. Był bardzo zadowolony, że my jesteśmy również katolikami, był bardzo rozmowny. Wyjaśniał nam, że ta wojna jest niepotrzebna. Słyszał to od samego Alberta Forstera i nie byłoby jej, gdyby Polska zgodziła się na korytarz do Prus Wschodnich. Pamiętał on, jak Forster przybył do Gdańska z Bawarii z małą walizką – miał wtedy 28 lat i witał go Artur Greiser i od tego czasu on i jego koledzy z policji są do dyspozycji A. Forstera. Gdy A. Forster przybył do Gdańska zaraz ks. Carla Marii Spletta zaproponował mu mieszkanie w Oliwie na ulicy Jagowstrasse 2 (*obecnie*

Derdowskiego i od razu bardzo się polubili i często się odwiedzają – są przyjaciółmi).

(Nasza rodzina stwierdza, że zaraz na początku wojny niemiecki biskup Carla Spletta wydał kategoryczny zakaz wygłaszania kazań w języku polskim oraz spowiedzi w języku polskim, w tym również spowiedzi przedśmiertnej. Nakazał niszczenie w kościołach wszelkich paramentów z polskimi napisami na Kaszubach i Kociewiu. Carla Spletta sam organizował często rewizje w zakrystiach i magazynach kościelnych, wysyłał konfidentów dla zbadania, czy księża przestrzegają jego nakazów).

Ten 34 letni policjant podał, że nazywał się Hubert Krauss, bardzo się cieszył, jak katolik, że papież w 1938 r. mianował Spletta biskupem diecezji gdańskiej.

Na nasze delikatne zapytania, jak długo będą mieć służbę na naszej ulicy wyjaśniał nam w tajemnicy, że 19 września do Gdańska przyjedzie Hitler na uroczystość połączenia z Rzeszą Gdańska i zdobytej Gdyni, która będzie się nazywała teraz Gotenhafen (*zobacz zdjęcie Hitlera*) i wszystkie oddziały policji porządkowej skierowane są na trasę przejazdu dla zapewnienia bezpieczeństwa Hitlerowi w drodze ze Szczecina do Gdańska i z powrotem.

W dniach 18 i 19 września Krauss przebywał w Gdańsku. Do Wejherowa przyjechał 19 września wieczorem.. Opowiadał, że do spotkania Hitlera z Albertem Forsterem doszło 19 września w biurze gauleitera – Gauleitung Danzig – Geschafststelle NSDAP (*obecnie ul. Piwna, kamienica nr 11*), nazywana też Domem Gauleitera (*Hans des Gauleiters*).

Wspominał, że ta zabytkowa kamienica nr 11 przeszła gruntowną renowację i przebudowę i od 1937 r. stała się Haus des Gauleiters a on i jego koledzy mieli nadzór policyjny nad pracującymi tam robotnikami prawie przez cały 1936 rok a Albert Forster na zakończenie prac osobiście im podziękował i podał rękę.

Polscy oficerowie z Wejherowa, związani z polskim wywiadem, m.in. por. inż Grzegorz Wojewski, por. Bernard Pawski, ks. dziekan Edmund Roszczyniański wiedzieli, że w połowie 1939 r. kilku Niemców z Wejherowa uciekło do Gdańska i wstąpiło do elitarniej Dywizji SS „Heimwehr – Danzig”. Wśród nich również Jan Szewa vel Maks Schoewe, przyjaciel Teodora Bolduana, zarządca wejherowskiego magistratu, który do tej dywizji SS również wstąpił. T. Bolduan miał poparcie Alberta Forstera i w czasie, kiedy Hitler jeszcze był w Gdańsku, dowiedzieliśmy się od Huberta Kraus, że T. Bolduan będzie dalej burmistrzem Wejherowa, bo ma poparcie A. Forstera.

Cała nasza rodzina, jak również ja, byliśmy świadkami, jak po wkroczeniu wojsk niemieckich do Wejherowa, 7 września 1939 r., T. Bolduan udał się do Gdańska. Po paru dniach wrócił z powrotem i dalej pełnił funkcję burmistrza, ale już niemieckiego. Mieszkał dalej z całą rodziną – żoną i synami: Rajmundem i Tadeuszem w Magistracie.

Cała nasza rodzina była świadkami, jak 19 września 1939 r. do Wejherowa, Gdyni, Sopotu i Gdańska przyjechał Hitler. Dokonał wtedy przyłączenia m.in. Gdańska do Rzeszy. Ta prowokacja

odbyła się głównie na Długim Targu. W tym czasie w Gdańsku był również Teodor Bolduan. Wtedy A. Forster przyjął Hitlera w Haus des Gauleiters – w domu Gauleitera przy ulicy Piwnej w Kamienicy nr 11. Również wtedy Hitler zdobytą Gdynię przyłączył do Rzeszy. Z Urzędu Miasta wygłosił przemówienie dokonując zmianę nazwy miasta Gdyni na Gotenhafen.

Natomiast w Sopocie Hitler z wieży Domu Zdrojowego przez specjalnie dla niego zainstalowaną lunetę obserwował walki na Półwyspie Helskim, które trwały do 2 października. Hubert Krauss relacjonował nam, że Hitler był oburzony, że Warszawa już skapitulowała a na Helu, ziemi niemieckiej jego zdaniem, trwają jeszcze walki. Wydał rozkaz, aby tych żołnierzy, walczących na Helu, surowo ukarać.

Dzień przed planowanym przybyciem Hitlera do Wejherowa szyto cała noc niemieckie flagi, którymi udekorowano całe miasto. Hitler przybył następnego dnia na Plac Wejhera i został powitany uroczyście przez Teodora Bolduana a następnie w Ratuszu Miasta odbyły się rozmowy między Hitlerem a Bolduanem. Hitler pozostawił T. Bolduana dalej na stanowisku, ale już niemieckiego miasta Wejherowa, ponieważ popiera go m.in. A. Forster. Ustalono, że wojsko polskie wzięte do niewoli z Helu, które będzie przechodziło przez Wejherowo, będzie szczególnie upokarzane, a przechodząc między szpalerami niemieckich flag ma być opluwane i oblewane nieczystościami za to, że tak długo walczyli na Helu. Bolduan wywiązał się ze wszystkich ustaleń uzgodnionych z Hitlerem.

Porucznik Wojewski zakończył szlak bojowy w obronie Kępy Oksywskiej, gdzie 19 września 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej wraz z oddziałem. Na początku października został zwolniony z niewoli, ponieważ ukończył niemiecką Politechnikę w Gdańsku. Po powrocie do Wejherowa przystąpił niezwłocznie do konspiracji. Rodzina nasza poinformowała go natychmiast, że utrzymuje kontakty z Hubertem Krauss, który posiada pewne kontakty z A. Forsterem. Z kręgów A. Forstera Krauss już poinformował nas wcześniej np., że Teodor Bolduan będzie burmistrzem niemieckiego Wejherowa. Wojewski polecił zapraszać częściej Kraussa do Wejherowa i osobiście go poznać, aby jego informacje wykorzystać w konspiracji.

Jako świadek historii stwierdzam, że w naszym domu na parterze, przy ul. 3 Maja 41 w Wejherowie, jesienią 1939 r., powołano organizację konspiracyjną „Polska Żyje”. Nazwa była formą protestu przeciwko kłamstwom okupantów, że Polska już nie istnieje.

Wiaczesław Mołotow, minister spraw zagranicznych Rosji, przemawiając do żołnierzy Wehrmachtu i Armii Czerwonej w Brześciu, mówił m „*Wreszcie zlikwidowaliśmy Polskę, tego bękartą wersalskiego*”. Okupanci głosili, że Polska już nie żyje i Polski nigdy nie będzie.

Organizację „Polska Żyje” powołali: por. Grzegorz Wojewski, który został komendantem wojskowym, por. Bernard Pawski, ks. Józef Bartel, lekarz medycyny Alfons Wojewski, kupiec Stefan Wojewski, Gertruda Wolter-Wojewska – żona Grzegorza, por. Bernard Michałko oraz

chorąży Paweł Hebel.

Zdrada Teodora Bolduana, polegająca na ścisłej współpracy z Hitlerem, była wielkim zagrożeniem dla Polaków nie tylko z Wejherowa ale z całego Pomorza. W czasie wojny w konspiracji, współpraca z okupantami Polski: Niemcami i Rosją, była karana wyrokiem śmierci. Byłem świadkiem, jak w kamienicy mojego dziadka Jana Woltera na ul. 3 Maja 41 w Wejherowie wydano wyrok śmierci na Teodora Bolduana w obecności:

„Ferrum” - por. inż. Grzegorza Wojewskiego

„Batory” - por. Bernarda Michałka

„Wisła” - por. Bernarda Pawskiego

„Szybki” - chorążego Pawła Hebla.

Organizacja „Polska Żyje” wydała Wyrok Śmierci na Teodora Bolduana. Został on pojmany na zapleczu Ratusza, gdzie mieszkał. Odczytano mu wyrok, następnie przetransportowano do lasu pod Zamkową Górą, w pobliżu Wejherowa w drodze na Szemud i tam rozstrzelano na miejscu. Pogrzebany został na miejscu egzekucji.

Byłem naocznym świadkiem, jak również członkowie naszej rodziny, kiedy po kapitulacji Wojsk Polskich na Helu dnia 02.10.1939 r., żołnierze nasi byli prowadzeni do niewoli m.in. przez Wejherowo. Wówczas Teodor Bolduan zorganizował prowokację wcześniej uzgodnioną osobiście z Hitlerem – udekorował miasto nazistowskimi flagami. Wzdłuż przemarszu polskich żołnierzy ustawił szpalery flag nazistowskich. W czasie przemarszu ubliżano polskim żołnierzom, pluto na nich i oblewano różnymi nieczystościami.

Część żołnierzy wiedziała, że będą przechodzić przez Wejherowo, przygotowane mieli więc małe karteczki z adresami do własnych rodzin z prośbą o przesłanie im informacji, że przeżyli ale idą do niewoli. Takie osoby, które przekazały takie adresy były dotkliwie bite. W ten sposób Teodor Bolduan ich ukarał, że tak długo bronili Polskiego Morza.

Po tych udokumentowanych zbrodniach T. Bolduan został zlikwidowany. Wiedzieliśmy od początku, że był rozstrzelany za cegielnią, którą prowadził inż. Grzegorz Wojewski w kierunku Zamkowej Góry na Szemud.

Byłem naocznym świadkiem, jak w naszej kamienicy w Wejherowie na ulicy 3 Maja w czerwcu 1942 r., w czasie obrad Rady Naczelnej Gryfa, por. inż. G. Wojewski i Gertruda Wolter-Wojewska połączyli organizację „Polska Żyje” z Tajną Organizacją Wojskową Gryf Pomorski (*obecnie okoliczność tą upamiętnia tablica ufundowana w 2011 r. przez Zespół ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski, zwany ETOS (zobacz zał. 4), umieszczona na naszej kamienicy. Tablica ta upamiętnia również fakt skrytobójczo zamordowanego por. inż. Grzegorza Wojewskiego, Komendanta Naczelnego Gryfa w latach 1943-1945 przez niemieckie Gestapo, które znało język polski i było na usługach rosyjskiego NKWD w latach 1939-1956*). W czasie

aresztowania G. Wojewskiego w Mniszku pod Grudziądzem byli oni ubrani w mundury rosyjskiego NKWD ale nie znali języka rosyjskiego – w czasie aresztowania używali języka niemieckiego. Te fakty potwierdziła Gertruda Wojewska, żona, która była świadkiem pojmania męża. Świadkiem tego, że ci oprawcy ubrani byli w mundury rosyjskiego NKWD i nie znali j. Rosyjskiego była również Jadwiga Heldt (*nauczycielka-przedszkolanka*), która ukrywała bohaterską rodzinę Wojewskich. Jadwiga Heldt została również w tym samym czasie aresztowana przez tych samych oprawców, ale po krótkim czasie została uwolniona. J. Heldt po wojnie wystąpiła o przyznanie jej uprawnień kombatanckich z tytułu „tajnego nauczania” w czasie wojny działającego w strukturach Polskiego Państwa Podziemnego. Wtedy agenci rosyjskiego NKWD: Jan Szalewski, Aleksander Arendt (*zobacz zał. 5*), którzy byli w ZBOWiD odmówili jej przyznania tych uprawnień.

Grzegorz Wojewski został skrytobójczo zamordowany przez tych oprawców na Pomorzu, ponieważ był Żołnierzem Niezłomnym – Gryf nie złożył broni po 1945 r. lecz przystąpił do dalszej walki z rosyjską okupacją. Ciało Jego nie wydali. Został on zamordowany również dlatego, że znał okoliczności współpracy T. Bolduana z Hitlerem.

To niemieckie Gestapo, którego zbrodnie tu opisuję jako świadek historii, było na usługach rosyjskiego NKWD. Po wkroczeniu okupacyjnych wojsk rosyjskich na Pomorze zostało ono przemianowane na Urząd Bezpieczeństwa Publicznego przez Konstantego Rokossowskiego w Szczecinie i objęli oni wysokie stanowiska w zniewolonej Polsce.

Na czele tego Gestapo stał m.in. Jan Kaszubowski vel Hans Kassner, w czasie wojny Inspektor Gestapo gdańskiego, który po 1945 r. został doradcą płk. NKWD i agenta Gestapo w jednej osobie, Bolesława Bieruta, w Warszawie ds. zwalczania tych osób, które działały na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego - Gryfa Pomorskiego, Armii Krajowej (*Łupaszki, INKI*), Wolności i Niezawisłości, Narodowych Sił Zbrojnych.

Ja, Władysław Sikora, w czasie odsłaniania tej tablicy (*zobacz zał. 6*) dziękowałem szczególnie fundatorom, tj. Zespołowi ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski, zwanej ETOS, która od 1980 r. działa przy „Solidarności” Pro Publico Bono w bardzo trudnych warunkach. Atakowani są głównie przez fałszerzy historii skupionych w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim, które zakładał m.in. Aleksander Arendt. Był on agentem Gestapo, jak również rosyjskiego, zbrodniczego NKWD, do czego sam się przyznaje we własnoręcznie napisanym życiorysie z dnia 17 maja 1945 r. (*zobacz zał. 7*). W innym dokumencie z dnia 17 maja 1968 r. „*Wniosek o nadanie Orderu – Odznaczenia Państwowego*” za „*Zasługi dla Obronności Kraju*”.

A. Arendt podaje tam: „*Od marca 1945 r. do dziś zajmuję kierownicze stanowisko służbowe w Prezydium WRN oraz zajmuję wiele czołowych stanowisk w różnych organizacjach społecznych. Zasłużony w ściganiu zbrodniarzy wojennych. W roku 1946 ścigał i likwidował bandy Łupaszki i*

NSZ”. Przedstawicielem tych osób, bardzo szkodliwych dla Kaszub i całej Polski jest pan Józef Borzyszkowski, który twierdzi, że A. Arendt był w Gryfie Komendantem Naczelnym i w Armii Krajowej (zobacz zał. 8).

Jako świadek historii stwierdzam, że tak samo bardzo szkodliwą działalność dla Kaszubów prowadzi również Muzeum Stutthof – Oddział w Sopocie, w osobach p.p. Andrzeja Gąsiorowskiego, Krzysztofa Steyer, Bogdana Chrzanowskiego i Elżbiety Grot, którzy do tych kłamstw dodają jeszcze, że A. Arendt był więźniem KL Stutthof. Do zatajania tych zbrodni dokonywanych na żołnierzach Wyklętych-Niezlomnych Polskiego Państwa Podziemnego. Zorganizowanego w strukturach Gryfa Kaszubsko-Pomorskiego, nie wahali się oni – pracownicy tego muzeum – użyć nawet „dokumentów” wyprodukowanych po wojnie na UB przez w/w zbrodniarza Wojennego, Jana Kaszubowskiego. Podawał on fałszywie, że rzekomo w czasie tzw. „marszu śmierci” ze Stutthof zabrał m.in. Aleksandra Arendt i Jana Biangę i w ten sposób ich uratował.

Między innymi naocznym świadkiem historii była Czesława Willich z domu Reiter, wnuczka Jakuba Reitera, teścia Józefa Dambka, która w swoim Oświadczeniu, złożonym przed notariuszem Bożeną Drożdżał w dniu 06.09.2000 r. w Elblągu i opublikowanym w prasie, podaje, że Aleksandra Arendt i Jana Kaszubowskiego w czasie wojny łączyły przyjacielskie stosunki: *„Widziałam również wielokrotnie, jak wspólnie biesiadowali, grali w karty. Z rozmów i zachowania widać było że łączyły ich przyjacielskie stosunki, mówili sobie po imieniu”* (zobacz zał. 9).

***Jak niemieckie Gestapo przemianowane przez Konstantego Rokossowskiego
w Szczecinie na UB 17.04.1945 r. mordowało skrytobójczo żołnierzy Wyklętych-
Niezlomnych Polskiego Państwa Podziemnego działającego w strukturach
Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski***

Na uroczystości w Wejherowie, związane z odsłonięciem tablicy na ulicy 3 Maja 41 w 2011 r., przyszły delegacje z różnych organizacji patriotycznych z Pomorza, jak również członkowie najbliższych rodzin, m.in.: Wojewskich, Pawskich, Sikorów. Przybyła między innymi dr Barbara Rupińska, córka Grzegorza i Gertrudy Wojewskich, wraz z mężem, znanym chirurgiem. Przybył również przedstawiciel rodziny Pawskich, inż. Ryszard Pawski, syn zamordowanego skrytobójczo przez UB w Grudziądzu w 1950 r. por. Edmunda Pawskiego, Samodzielnego Komendanta Miasta Grudziądza z Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski, który podlegał bezpośrednio twórcy i dowódcy Gryfa, por. Józefowi Dambkowi. E. Pawski był również w Radzie Naczelnej Gryfa bliskim, mobilnym współpracownikiem Dowódcy – żył bowiem na tzw. „stopie legalnej”. Pawski pracował w dużej niemieckiej firmie w Grudziądzu, znał biegle język niemiecki na równi z polskim, był bardzo cenionym przez niemieckiego właściciela pracownikiem – buchalterem – głównym księgowym. Pawski wykorzystał tą okoliczność, uzyskując bardzo ważny dokument w konspiracji: „że pracuje bezpośrednio na potrzeby Wehrmachtu”.

Okoliczności te sprawiły, że był bliskim współpracownikiem Dowódcy Gryfa, bardzo przydatnym w konspiracji ale przede wszystkim był wielkim patriotą. Znał obsadę personalną w Gryfie nie tylko na terenie Grudziądza i powiatu ale konspirację niemal w całym Gryfie. Znał setki nazwisk, imion, pseudonimów osób pełniących różne funkcje w Gryfie, szyfry, hasła i całą strukturę organizacji. Posiadał również wiedzę na temat oprawców z Gestapo, którzy byli na usługach rosyjskiego NKWD – prześladowców Gryfa a teraz będących w UB.

Ci oprawcy z Gestapo-NKWD-UB, kiedy poznali struktury Gryfa i obsadę personalną i wymordowali skrytobójczo prawdziwych gryfowców, którzy pełnili te określone funkcje, zaczęli fałszować historię Gryfa, że to oni rzekomo byli w Gryfie na tych stanowiskach.

Falszerstwa te nasiliły się, kiedy płk. NKWD i agent Gestapo, Bolesław Bierut z nadania Stalina został prezydentem Polski i mianował Konstantego Rokossowskiego marszałkiem Polski.

Na przykład Aleksander Arendt z Kartuz w swoim własnoręcznie napisanym życiorysie w/w z dnia 17 maja 1945 r. podawał: „Z rozkazu NKWD i Komendanta Wojennego miasta Kartuz {płk NKWD Popow} zorganizowałem Milicję Obywatelską na terenie miasta i powiatu, pełniłem funkcję

Komendanta" celem NKWD była likwidacja żołnierzy Gryfa. Potem A. Arendt oraz wielu fałszerzy pisało, że Arendt był w Gryfie Komendantem Naczelnym oraz w Armii Krajowej (zobacz zał. 10).

Porucznik Pawski wiedział, że oficerowie NKWD, którzy przybyli z głębi Rosji na Pomorze w marcu 1945 r. mało wiedzieli o istniejącej tu konspiracji. Wiedzieli jedynie, że na Pomorzu nie ma Armii Krajowej lecz walczy Tajna Organizacja Wojskowa Gryf Pomorski, która jest jeszcze gorsza od Armii Krajowej, ponieważ dowódcami Gryfa są oficerowie polscy, którzy pokonali Armię Czerwoną pod Warszawą w 1920 r. w czasie tzw. „Cudu nad Wisłą”. Rosyjskie NKWD wiedziało, że Gryf liczy około 30 tysięcy żołnierzy, wśród których są księża kościoła rzymsko-katolickiego. Rosyjskie NKWD wiedziało również, że do likwidacji żołnierzy Gryfa należy używać Niemców, zwolenników Hitlera, do 22 czerwca 1941 r. ich współpracowników w Pakcie Ribbentrop-Mołotow, którzy mają historyczne doświadczenie w zwalczaniu żołnierzy Gryfa już od września 1939 r. (zobacz zał. Oświadczenie świadków historii, jak Jan Szalewski i Aleksander Arendt współpracowali wtedy z NKWD w zwalczaniu żołnierzy Gryfa).

Agenci NKWD posiadali wiedzę, że do likwidacji Gryfa należy użyć również Niemców z Pomorza, którzy znają język polski i zgłosili się w 1941 r. jako ochotnicy – fanatyczni zwolennicy Hitlera do Wehrmachtu do walki na froncie wschodnim i dostali się do niewoli np. pod Leningradem, Stalingradem. Część z nich po odpowiednim przeszkoleniu w Rosji została fanatycznymi zwolennikami tera Stalina i została przerzucona przez linię frontu w region Borów Tucholskich poczynając od września 1944 r. do walki z żołnierzami Gryfa i do narzucenia Polsce zbrodniczego systemu komunistycznego. Ich przedstawicielem był wymieniany tu lejtnant Jan Miętki z Chojnic. Przedstawiciele tej grupy objęli również na polecenie NKWD kluczowe stanowiska na Pomorzu.

Pragnę w tym miejscu przypomnieć, że Zespół ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Pomorski umieścił tablicę w 2009 r., poświęconą żołnierzom Wyklętym-Niezlomnym, w tym m.in. Bernardowi Pawskiemu, w Gdańsku przy ulicy Profesorskiej 17 w Bazylice św. Brygidy, którą poświęcił ks. prałat Henryk Jankowski (zobacz zał. 11).

W czasie tych uroczystości w Wejherowie, w trakcie dyskusji, jako świadkowie historii Gryfa podkreślaliśmy, że celem głównym Narodowo-Katolickiego Gryfa z 1939 r. było: „Wyzwolenie Ojczyzny o Kościoła katolickiego z niemieckiego, brunatnego faszystwu i sowieckiej czerwonej zarazy...” (zobacz zał. Deklaracja Ideowa Gryfa z 1939 r.). W myśl złożonej Roty-przysięgi, Gryf nie złożył broni w 1945 r., bo rosyjski okupant opanował teraz całą Polskę. Dlatego Gryfowcy walczyli dalej i stali się Oni dla NKWD i UB żołnierzami Wyklętymi-Niezlomnymi, skrytobójczo mordowani wspólnie przez Gestapo, NKWD, Informację Wojskową i UB bez sądów. Tym oprawcom chodziło o zdobycie od Dowódcy Pawskiego informacji o żołnierzach Gryfa w celu Ich fizycznej likwidacji.

Byłem świadkiem, jak samodzielny Komendant Miasta Grudziądza, Bernard Pawski, nasz kuzyn, był wiele razy nachodzony i zatrzymywany przez NKWD-UB, domagano się, aby ujawnił swoje archiwum. Żądano od niego na UB ujawnienia struktur Gryfa, obsady personalnej, nazwisk, imion, pseudonimów i adresów członków Gryfa na terenie całego Pomorza, aby Ich skrytobójczo zamordować.

Bernard Pawski został zamordowany skrytobójczo przez agentów UB w Grudziądzu 24 sierpnia 1950 r. - nie ujawnił oprawcom posiadanych informacji i w ten sposób uratował życie setkom żołnierzy Gryfa.

Obecny na tym naszym spotkaniu w Wejherowie syn por. Bernarda Pawskiego, inż. Ryszard Pawski, świadek historii, tak opisał zbrodnię zamordowania Ojca przez UB w Grudziądzu 24 sierpnia 1950 r. Ojciec dostał kolejne wezwanie na przesłuchanie na UB w Grudziądzu na 24 sierpnia 1950 r. i udał się na to przesłuchanie w wyznaczonym terminie. Nie zabrał ze sobą żadnych dokumentów Gryfa. Z tego przesłuchania już nie wrócił – został zamordowany. Po paru dniach poszukiwani znaleźliśmy ojca martwego w wodzie na terenie zalewowym przy Wiśle. Miał ręce związane drutem na plecach. Winnych nie było. Sprawę umorzono.

Nasza rodzina z Wejherowa, kiedy udała się na pogrzeb Pawskiego do Grudziądza, była cały czas śledzona, poczynając od Dworca w Grudziądzu i w kościele, sprawdzono napisy na szarfach wieńców, czy nie podają, że zginął z rąk UB.

Ja, piszący te słowa, udałem się z rodziną do Grudziądza na Wszystkich Świętych w 1950 r. - również legitymowano nas i ostrzegano, aby nie robić przy grobie zgromadzenia i nie podawać w jakich okolicznościach zginął por. B. Pawski.

Żona B. Pawskiego, Walburga, mówiła nam, że 24 sierpnia 1950 r., przed udaniem się na przesłuchanie na UB, mąż kupił jeszcze bilety do kina w Grudziądzu na wieczorny seans dla niej i dla siebie, ale już z UB nie wrócił.

Na zakończenie tego rozdziału pragnę wyrazić podziw, że są takie osoby, skupione w Zespole ds. Upamiętniania Etosu TOW Gryf Pomorski, działające Pro Publico Bono, które z racji ideowych, w trosce o prawdę, nie szczędzą ani sił ani przedsięwzięć w Upamiętnianiu Żołnierzy Wyklętych-Niezlomnych Gryfa.

Wyrażam Im Najwyższe Uszanowanie.

W tym miejscu pragnę również dołączyć podziękowanie, które ja, Władysław Sikora, podpisałem i przekazałem do Związku Solidarności Polskich Kombatantów w Gdańsku).